№ 64. Warszawa, Środa 30 Maja / 11 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Onufrego Pustelnika. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 19.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rozkazano przyjąć na przyszłość za prawidło, iżby pozwolenie wyobrażenia Herbu Państwa na szyldach, było z NAJWYŻSZEGO Rozkazu udzielane tylko fabrykantom, artystom, rzemieślnikom, liwerantom i t. p. NN. CESARZA i CESARZOWEJ; zaś ci, co mają podobny przywiléj u dworów WIELKICH KSIĄŻĄT i WIELKICH KSIĘŻEN, używać mają na swych szyldach, również za NAJWYŻSZEM pozwoleniem, zamiast Herbu Państwa, cyfry JJ. CC. WYSOKOŚCI na osobnéj tarczy.

— Wdniu wczorajszym w dalszém ciągnieniu 5éj klasy 87 loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nra 11588, 15292 i 18364 wygrały po Rs. 500, a Nra 7439, 10040, 12071 i 13366 po Rs. 200.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 88. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $84\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 99 k. 84. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 100 kop. 18.—Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 18.— Kupon Obl. rs.—k. $77\frac{7}{9}$. Listów zastaw. kop. 28. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. $81\frac{17}{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów dnia 30 Maja 1856 r.

Wiosna wywabiła mnie na wieś. Dla mieszkańca miasta wieś jest zawsze przedmiotem tęsknoty. Nie chodzi o piękną okolicę, bo Lwów ma je bardzo ładne. W mieście samém mnóstwo przechadzek nakształt ogrodów; a nasz *wysoki zamek* (tak nazwany *ut lucus a non lucendo*) dostarcza wszystkiego, czego dusza Lwowianina może zapragnąć, gdy wpadnie w sielankowy humor. Są drzewa, kwiaty, które napróżno siłą się rozlewać zapachy nad Pełtwią, jest źródłowa woda jak może w żadnéj stolicy, choćby prowincjonalnéj, w Europie. Ale jednéj rzeczy brak we Lwowie, to świeżego powietrza, do zepsucia którego, oprócz przeszło 70,000 mieszkańców i przynajmniéj równéj ilości bydląt, przyczynia się najprzeważniéj nasza Pełtew, którą chyba dla tego geograf Pinkerton nazwał spławną rzeką, że spławia wszelkie nieczystości Lwowa, w mieście więc samém nie ma powietrza. Dla tego Lwowianie szukają go w okolicy, ależ niestety, gdy go zaczną szukać przy *klejnowskiem piwie* w Węgleńskim lasku, w Kisielkach, lub jezuickim ogrodzie przy innych piwach, w Zofjówce przy pirogach ze śmietaną, wszędzie za natłokiem ludzi ciągnie się ta zaducha Lwowska jak owa bieda w bajce gminnéj.

Więc na wieś! witają nas zielone łąki i łany, ciemne lasy i jasne oblicza naszych gościnnych gospodarzy, przyjmują nas z otwartemi ramiony i otwartemi sercami. Pytają nas o nowiny z miasta, a gdy zaczniemy opowiadać, okazuje się w końcu, że więcéj i dokładniéj wiedzą o tém co się u nas i co z nami dzieje, niż często my sami. Potém koléj na nich, ten przeorał ozimę pszenicę, tamten musiał spaść ozime żyto, temu zeszła stokłosa a tamtemu pérz. Słowem jeremjada, po części słuszna, bo w obwodach Tarnopolskim i Czortkowskim, miejscami w Złoczowskim musiano przeorywać pszenicę. Lecz teraz plony bardzo dobrze wyglądają. Pomimo tego gospodarze nie rokują dobrych urodzajów.

Inną skargą nierównie ważniejszą w dzisiejszych stosunkach jest brak czeladzi.

Chłop zleniwiał okropnie od czasu zniesienia pańszczyzny. Ale zleniwiał dla panów, nie dla siebie. Wezwany na pańskie łany do roboty (za pieniądze, bo pańszczyzny już nie ma) nie stawi się póty, póki sobie nie zrobi. Ztąd wynika że chłopskie pola teraz lepiéj i pierwéj są obrobione niż pańskie, o czém się naocznie przekonałem i ze wsząd słyszę. Nie musi to jednak być faktem ogólnym, kiedy, jak wiemy produkcja kraju całego się zmniejszyła. Dziedzicom włości daje się uczuwać niedostatek rąk do pracy, a raczéj ta niedogodność iż nie mają pracy na zawołanie. Aby sobie siłę pracującą zapewnić, dają dziedzice chłopom w zimie lub z wiosny zapomogi w zbożu lub pieniądzach *na odrobek*. Lecz ten środek jest bardzo niedostateczny. Nie mając w ręku juryzdykcji, nie mogą tak łatwo dłużników swoich zmusić do odrobienia zaciągnionych długów, jak to się działo gdy jeszcze dziedzice mieli władzę w ręku. Przy dzisiejszém urządzeniu władz miejscowych byłoby to wyexekwowanie długów za nadto powolne, i nie wypadłoby nigdy w czas.

Gdyby nawet dłużnicy byli tyle sumienni aby odrobić swoje długi, to jednakże praca ich nie byłaby zawsze na zawołanie i niewystarczyłaby na wszystkie potrzeby gospodarstwa. Słowem powstały nowe potrzeby w gospodarstwie przez zniesienie pańszczyzny, które każdy gospodarz choć ich nie zna, łatwo sobie wyobrazić może. Wielu dziedziców znalazło zaradczy środek w pomnożeniu czeladzi dworskiéj równie jak w pomnożeniu inwentarza. O czeladź u nas nie trudno, ale trudniej o porządną czeladź. Jestto jeszcze bardzo wadliwa część naszego gospodarstwa, chociaż nie nowa. Bo i za pańszczyznianych czasów trzymano czeladź. Ale stosunek czeladzi wiejskiéj do panów zmienił się bardzo, przez zniesienie juryzdykcji patrymonjalnéj jak ją austrjackie prawodawstwo nazywa. Przed jéj zniesieniem był każdy sługa wiejski (parobek) poddanym, jeżeli nie tego pana, u którego służył, to innego dziedzica. Chociaż bardzo często taki sługa nieodsługiwał pańszczyzny i był za ugodą przyjęty to przecież wisiało nad nim poddaństwo.

Jak zwykle w pierwszych czasach po zniesieniu ciążących więzów, czują dziś chłopi, a zwłaszcza czeladź dworska, więcéj swoją wolność od dawnych obowiązków, niż nowe swoje obowiązki. Mówię wyraźnie *więcéj*, bo wyrządziłbym krzywdę naszemu wiejskiemu ludowi, gdybym mu zarzucał iż jest nie czułym zupełnie na te obowiązki. Przeciwnie, mając sposobność i obowiązek wglądać sumiennie w administrację wiejskiego majątku, który mnie bardzo blisko obchodzi, muszę wyznać, że znalazłem nierównie więcéj sumienności w naszych chłopach niż się spodziewałem. Zrobiwszy to doświadczenie w pobliżu Lwowa, gdzie miejska cywilizacja widoczny wpływ wywarła, muszę jeszcze lepiéj sądzić o dalszych okolicach, wiadomo bowiem jak dalece wpływ oświaty miejskiéj psuje naiwną uczciwość ludzi nieoświeconych.

Dziś parobek czuje że nie jest poddanym, wie że

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Pozornością swéj nauczycielskiéj gorliwości zręcznie łudząc domowników, głośnym się zrobił w okolicy. Więc państwo komornikostwo Kaznowscy w Ruwnym mieszkający o granice ze Swierzami sąsiedzi, oddali syna swego rówieśnika lat moich do nauki p. dyrektorowi. Miałem teraz kolegę szkolnego, ale jak na złość zbyt łaskotliwego na chłosty, wtedy kiedym ja brawował moją wytrwałością; niedługo to bardzo trwało, bo po kilku niedzielach Kaznowscy syna odebrali, być może że zawiadomieni o nieludzkiem obchodzeniu się jego z nami od sługi Kaszewskiego (który późniéj ożeniony z Błocką mieszkał jakiś czas u nas w Motowidłówce) czyli jak drudzy wnosili, że grzeczność matki, pan dyrektor wziął za skłonność do miłosci, przez co stracił ufność u kobiety poważnéj i powszechnie szanowanéj. Jednak i ta okoliczność nie zwróciła jeszcze uwagi moich rodziców, młodego, albowiem Kaznowskiego uważali za pieszczocha.

Tak przemijał pierwszy rok męczarni, w którym pamiętne mi jest jedno „Zdrowaś Marja...“ Zaciąłem się jakoś na jednym wyrazie w téj modlitwie. Dyrektor mi słówkiem nie podpowiedział, więc klęczałem godzin kilka jedno powtarzając, a dokończyć modlitwy nie mogąc. Dyrektor tymczasem grał na flotrowersie i fantazje muzyczne zakrapiał wódeczką, w końcu kilkanaście rózek odlewanych otrzymałem na dobranoc.

W drugim roku kiedym się znajdował w Hussynnem u mojéj babki, w czasie Zielonych Swiątek, przyniesiono mi zajączka, zajączek zrobił nieczystość na kołdrze p. dyrektora, za niego znowu dostałem trzydzieści rózek suchych i ta już była ostatnia moja kara od Trypolskiego.— Gdyśmy albowiem wracali od Swierzów, już żyta bujnym kłosem powiewały, i mój postęp musiał być już znaczny w naukach, kiedy na lekcjach kazał mi czytać dyrektor prawo polityczne narodu polskiego, otóż gdym odczytał kawał znaczny tego prawa siedząc przy mnie pan Trypolski zapytał, com zrozumiał z czytania i jaki sens moralny z tej a z téj ustawy pojąć mogłem? Gdym na to odpowiedzi znaleść odrazu nie mógł, dyrektor uderzył mnie pięścią w prawe skronie tak, że aż spadłem ze stołka... a w tem wszedł służący, żebym szedł na podwieczorek do rodziców. Pan dyrektor zaraz osłonił mi miejsce stłuczenia szlafmycą, którą ciągle nosiłem dla wyprostowania włosów wijących się. Poszedłem, ale kiedym jadł podwieczorek, płakałem, i łzy moje dodawały na talerzu polewki. Ojciec widząc to, wyszedł z pokoju i wkrótce powróciwszy, rzekł do mnie:

— Prosiłem za tobą pana dyrektora aby się nieco łagodniéj obchodził, ale ty za to staraj się dobrze uczyć.

Na to jeszcze rzewniéj zacząłem płakać Ojciec przekonany już widocznie że wtem się coś kryło, uchylił szlafmycy i zobaczył na głowie to piętno duże czerwone jakie mi zostało od stłuczenia, zapytał:

— Co to jest?

Wyznałem wtedy całą prawdę. Na to niena-

służy za ugodą, ale jeszcze nie ma tego wyobrażenia o świętości ugody, które mają ludzie światlejsi. Ztąd pochodzi, że nasza czeladź nie jest dość sumienną w dotrzymaniu ugody służbowéj. Sumienność w dotrzymywaniu ugód nie jest wprawdzie u nas w ogóle jeszcze bardzo powszechną cnotą, ale brak téj cnoty w czeladzi, jest podobno najdotkliwszy. Bardzo powszedniem jest przeto zjawiskiem, że parobek lub dziewka, skoro im się cokolwiek nieprzyjemnego w służbie przytrafi, uciekają. Nie potrzebują daleko uciekać i ukrywać się przed opuszczonym panem swoim, gdyż ani ten, ani dziedzic włości z któréj są rodem lub w któréj się ukryją nie ma dziś już władzy nad niemi.

Od czasu gdy poddaństwo ustało, podlega czeladź wiejska jak dawniéj miejska, nie poddańcza, ustawom cywilnym i sądom cesarskim; podczas gdy dawniéj podlegała ustawie poddańczéj i sądowi swego dziedzica. Ustawy cywilne również jak sądy mogłyby być skuteczne, gdyby pierwsze były wykonywane przyzwoicie, drugie zaś urządzone wedle rzeczywistych potrzeb kraju, nie zaś wyjęte z półwiekowych teoretycznych rozpraw, które pleśnieją w archiwach.

Ustawa o stosunkach służbowych jest w Galicji odrębna od innych ustaw. Dawny kodex cywilny zaprowadzony w Galicji na *próbę*, zawiera osobny rozdział o stosunku sług i panów. W r. 1811 wydany został nowy kodex cywilny dla całéj monarchji (z wyjątkiem węgierskich krajów, gdzie dopiero od r. 1852 jest zaprowadzony), dawny więc kodex galicyjski (pod tą nazwą znany w ustawodawstwie austrjackiém) został zniesiony. Lecz nowy kodex nie zawiera żadnych przepisów o stosunkach służby i czeladzi, tylko osobnym przepisem został rozdział kodexu galicyjskiego, dotyczący stosunków między sługami i panami, na nowo zaprowadzony jako wyłączna w tym przedmiocie ustawa. Jak wszystkie kontraktowe stosunki, tak i ten podlega sądownictwu cywilnemu i postępowanie w sporach z tego stosunku wynikłych ma wspólne ze wszystkiemi sprawami cywilnemi. Jednakże powolność naszego processu cywilnego i rozwlekły tok całego sądownictwa w sprawach spornych, nie był nigdy tajnym rządowi i pracując od kilkudziesięciu lat nad zaprowadzeniem nowéj procedury cywilnéj, starał się rząd tymczasem usuwać braki dawniejszéj przynajmniéj w tych wypadkach, gdzie się takowe najbardziéj uczuwać dawały. Z tego powodu postanowiono już dawniéj, że spory między panem i sługą należą w ciągu trwania służby i do 30tu dni po ustaniu tejże, nie do sądów ale do urzędów policyjnych, (te dwie gałęzie administracji są u miejscowych i obwodowych urzędów w jednym ręku). Takie więc spory należały we Lwowie do dyrekcji policji, po miastach do wydziałów politycznych magistratów (władz miejskich), po wsiach zaś do urzędów obwodowych (kreisämter) jeżeli sługa nie był oraz poddanym; w ostatnim razie bowiem należały one do dominjów. Dziś należą wszelkie tego rodzaju spory do urzędów powiatowych (Bezirksamt) wydziału politycznego.

Po upływie trzydziestu dni od ustania służby należały i należą spory między byłymi panami i czeladzią do *sądów cywilnych*. Podług dzisiejszego składu urzędów należą więc także spory do sądów powiatowych (Bezirksgericht), które są połączone z politycznemi urzędami powiatów pod wspólnymi przełożonymi. Postępowanie w tych sporach jest to samo co dla wszelkich innych sporów, a zatém również rozwlekłe. Postępowanie władz policyjnych, do których się w czasie trwania służby i do trzydziestu dni potem odnosić należy, jest wprawdzie szybsze niż sądowe; lecz gdy taki urząd jest zawsze o parę mil oddalony od większéj części miejsc doń należących, więc łatwo pojąć dla czego się nikt nie udaje chętnie ze swemi sporami czeladniemi do téj jurysdykcji.

Wszyscy wreszcie instyktowo to czują, że jurysdykcja najrażniejsza niepomoże i niezapobieży złemu, którego przyczyną jest brak powszechny moralnego wykształcenia co do rzetelnego zachowania ugód. Chłopi nie mają o tem zwłaszcza w rzeczach służby prawie żadnego wyobrażenia, a wielu panów ma go bardzo mało; jeszcze nie są oswojeni z tem wyobrażeniem, że służba jest kontraktem; kontraktu służby dotrzymać należy z obu stron najsumienniéj, jeżeli czeladź chce mieć porządne utrzymanie ze służby, a pan porządną czeladź. Póki się stosunki społeczne i obyczajowe nie odmienią, dopóty żadne ustawy ani sądy nie pomogą.

Rząd zaczął po zniesieniu pańszczyzny myślić o zaprowadzeniu nowéj ustawy czeladniéj. — Jest ona rzeczywiście potrzebną. Istniejąca dotąd ustawa orzeka wprawdzie dokładnie zobopólne prawa i obowiązki, wyznacza dokładnie czas wypowiedzenia służby naprzód, stawia warunki pod jakiemi pan może sługę bez wypowiedzenia natychmiast oddalić, lub sługa opuścić pana, nadaje panu władzę nad sługą, sługę zaś zabezpiecza od nadużycia téj władzy. Jednakże niemasz dostateczniéj sankcji na zachowanie tych ustaw. Ministerjum udzieliło przed kilką laty władzom podrzędnym projekt do ustawy czeladniéj i zażądało uwag nad tym projektem. Rząd namiestniczy zażądał zwykłym u nas trybem takich samych uwag od urzędów obwodowych, te zaś od dominjów i dziedziców. Zdaje się że rząd musiał znaleść trudność w ostatecznem przeprowadzeniu takiéj ustawy, gdy jéj dotąd nie wydał. I zaiste jest tych trudności wiele, a największą jest sankcja na niewierność czyto sług, czy panów, jeżeli téj sankcji nie znajdzie większa część mieszkańców we własnem sumieniu.

Tak nie jest niestety. Jak pewni uczeni nie widzą grzechu w kradzieży książek, jak myśliwi nie widzą go często w kradzieży psów, tak czeladź niewidzi najczęściéj grzechu w opuszczeniu pana, pan w oddaleniu parobka bez wypowiedzenia, a co gorsza wielu przyjmuje bez trudności i nawet chętnie czeladź zbiegłą od innych panów, niektórzy nawet zwykli ją odmawiać. A że tak jest tego dowodzi następująca okoliczność.

Wielu przemyślniejszych i zamożniejszych obywateli wpadło na myśl zastąpienia naszéj nie wykształconéj i lekkomyślnéj czeladzi, ludźmi sprowadzonemi ze Szlązka. W przeludnionym Szlązku łatwiéj jest o czeladź niż u nas. Jest to rzecz bardzo kosztowna, ale się robi z czeladzią formalne piśmienne kontrakty, w których już naprzód przyjmuje się sankcje surowe na wypadek nie dotrzymania tychże. Pominąwszy zachody i trudności połączone ze sprowadzaniem szlązkiéj czeladzi wynosi sam pierwszy nakład 500 do 600 złr. m. k. (od 300 do 360 rs.) za każdym razem, który to koszt jest większy im więcéj ludzi potrzeba. Jednakże przekonawszy się i o korzyściach ztąd wynikłych; bo praca ich lepsza, a porządek i gorliwość większa, a nadewszystko korzystną jest dla gospodarstwa ta okoliczność, że się ma czeladź zapewnioną na lat kilka lub dłużéj, — rzuciło się wielu do tego przedsiębierstwa.

Lecz we wielu miejscach zaczęły się wkrótce te korzyści zacierać, przez niesumienność sąsiadów, którzy zaczęli odmawiać czeladź i przez to psuć jéj ducha. Wiem wypadki, Bogu dzięki rzadkie, gdzie zamożni sąsiedzi nie wahali się zapraszać do siebie Szlązaków, z początku pod pozorem wypytywania się o możność sprowadzania sobie czeladzi, późniéj wyraźnie dla zabawy, przedstawiano rozmaite względy, wreszcie wystąpiono z propozycją przeniesienia się na lepsze miejsce. Szlązacy objawiali obawę złamania ugody, lecz na to przedstawiano że »u nas to inaczéj« co znaczy zapewne że u nas niepotrzeba być sumiennym; że można wreszcie panu z wszelką formą kontrakt wypowiedzieć, że w najgorszym razie, gdyby dawny pan chciał, ich procesować, to nowy pan postara się się oto, aby proces się przewlókł przez lat parę, a w końcu sprzykrzy się tamtemu procesowanie.

Niechcę z tego wypadku wyciągać wniosków o powszechnem usposobieniu moralnem naszego obywatelstwa, ale miałbym się za niesumiennego sprawozdawcę, gdybym o tym zbyt szeroko rozgałęzionym u nas błędzie przemilczał. Takie przywary przeszkadzają ustaleniu kredytu tak teraz potrzebnego, i pojawiając się miejscami szkodzą całemu krajowi, całemu obywatelstwu. Dowodzą one jak konieczną rzeczą w administracji majątku jest nietylko kapitał, inwentarz, praca, dozór i nauka, ale oraz i dobra wiara w stosunkach z podwładnymi.

Że obywatelstwo samo się kształci i dba o wykształcenie dzieci swoich, mamy tego dowody po licznem uczęszczaniu zakładów prywatnych przez młodzież szlachecką, po większym cokolwiek ruchu w literaturze niż dawniéj, po niektórych znakach że już inteligencję u nas więcéj cenić zaczynają. Rzecz to godna uwagi, zachęty i pochwały. Ale co do wykształcenia niższych warstw wiejskiej ludności, to jeszcze nader mało się dzieje. — Szkoły są liche po wsiach, ale szkoły niestanowią kształcenia, chociaż daleki jestem od zdania tych, którzy szkołom ludowym żadnego wpływu nie przyznają. Ich wpływ zależy od *nauczycieli* i *księży*, ich wady więc nie tyle w urządzeniu samem ile w ludziach leżą. Lecz inna się okazuje po-

---

turalny gniew objął mego ojca, krzyknął swoim zwyczajem zawsze nikomu nie szkodliwym: — „trzysta łóz kumusiu“ (to było jego przysłowie). Pan dyrektor słyszał to i nie czekając, aby go te trzysta łóz zastały jeszcze w izbie, prosto we drzwi, ale zdybuje się nagle z ojcem moim w sieni, Trypolski wywinął zręcznie głowę, z niemiłych uścisków, ojciec porwał go wprawdzie za warkocz, który mu został w ręku, ale pan dyrektor miał charakter w nogach, zgrabnie wyskoczył oknem, wpadł w żyto i tam do nocy ukrywał się biedak pełen strachu, aby go służący dworscy przypadkiem gdzie nie wynaleźli. Byłoby mu źle wtedy, bo go bardzo wszyscy nienawidzili, dopiero w kilka dni potem, gdy gniew ojca mego przeminął, przedstawiony przez księdza Przedwojewskiego, został zapłacony i oddalony.

Wtedy sam ojciec wziął się do pracy i zaczął mnie uczyć, łagodnie się ze mną obchodził, czytaniem, pisaniem i łacińskich wyrazów nauką, byłem ciągle przy nim zajęty. Ale wkrótce znalazł dla mnie ojciec nowego guwernera, Wawrzyńca Aubry, ze wszech miar szanownego człowieka, lubo nie wiele uczonego; Aubry mówił po francuzku bo był francuzem, znał zresztą język niemiecki, łaciński, polski, lecz wszystkiemi językami niedostępnie tłumaczył się. Bardzo ugrzeczniony i łagodny, przytem wesoły był miły i przyjemny w każdem towarzystwie. W przewodniczeniu i prowadzeniu młodzieży, w czuwaniu, w pilności około wychowania moralnego i religijnego, szczególną zalecał się gorliwością, i istotnie temu to szanownemu nauczycielowi i pierwszego mojego dzieciństwa przewodnikowi, wszystko co i czem jestem, winienem, i wdzięczność moja dla niego nigdy w pamięci nie zgaśnie.

Znalazł mnie Aubry znękanego, przytłoczonego, pozbawionego wszelkiéj śmiałości, niedbałego, niechlujnego nieuka, słabéj pamięci i niemającego wcale chęci do uczenia się czegoskolwiek. Wymuszono na mnie jakiś charakter otrętwiały, jakąś cierpliwość uporczywą, do tego dodać zdrowie chorowite, małe zdolności umysłowe, osłabioną pamięć, wszystko było skutkiem dotychczasowego ze mną obchodzenia się, widocznie zrobiono ze mnie małe żyjące stworzydło znękane przez despotyzm i nierozsądek pana Trypolskiego.

Poznał Aubry te wady we mnie i przekonał się, że były skutkiem nierozsądnego wychowania, łagodnością więc mnie do siebie łatwo przychylił; krótkie lekcje, a w dnie rekracyjne dalekie przechadzki, na których opowiadał mi to wszystko co wiedział że jest potrzebne i pożyteczne dla dziecka, były mi jak balsam na rany. Stanowiło to wszystko dla mnie większą daleko naukę, aniżeli stosy książek, które dopiero dobre może dla wieku dojrzałego, a któremi mnie ciągle jednak zabawiał Trypolski.

Z pierwszych przechadzek, po ciężkiéj dziennéj niewoli i srogim rygorze, byłem bardzo szczęśliwy, nie posiadałem się z radości, że gdzie chcę tam mogę zwrócić moje kroki. Aubry dziwił się jak uwagi które zajmowały mój umysł, były skutkiem zgłuszonego pojęcia. Matka nie była zadowolniona tą powolnością i łagodnością Aubrego, być może że i ja moją niesfornością jéj się naprzykrzyłem, bo często powtarzała nauczycielowi wskazując na mnie:

— Bij Wpan bo to będzie wielkie ladaco.

Aubry to napomnienie jednak obojętnie przyjmował, a że i ojciec, jego usiłowania popierał, więc jakoś ja do życia fizycznego i moralnego zacząłem zwolna przychodzić.

Już się wtedy poczynała w domach szlache-

DODATEK

trzeba kształcenia ludzi po za szkołą, w życiu, nietylko samém pismem, książką, kazaniem, ale przykładem, wpływem moralnym, wreszcie instytucjami. Taką instytucją pierwszego rzędu, byłoby dobre urządzenie gmin, które u nas jeszcze w oczekiwaniu nowéj ustawy, dzisiaj zaś są jeszcze rządzone przez wójtów. Wójt jest obierany przez gminę i zatwierdzony przez cyrkuł; dawniej był dziedzica sługą, dziś jest po części jego zwierzchnikiem — i tylko taktowi i skromności naszych chłopów przypisać należy, że ztąd nie powstają nadużycia względem panów. Że jednak o porządku miejscowym, o administracji gminnéj mowy nie ma w tym składzie rzeczy to każdy pojmie, jest policja gminna, ale téj jest więcéj gdzie jest niepotrzebną, a gdzie jéj potrzeba tam właśnie brakuje.

O innych brakujących nam instytucjach, aby zastąpić brak wykształcenia moralnego niepodobna mi tu mówić. Nie mogę jednak pominąć szczęśliwego pomysłu, na jaki wpadł pewien obywatel w obwodzie Jasielskim (jeżeli się nie mylę). Niejaki *Tabaczyński* urządził u siebie pewien rodzaj domu przytułku dla włóczących się chłopców. Do tego domu przyjmuje, a w początkach *łapał* młodych włóczęgów, daje im wszelkie zaopatrzenie fizyczne uczy pracy około gospodarstwa, niezaniedbując innych nauk, szczególniéj religji; jest w tym zakładzie wielka karność, porządek, czystość, pilność, a co najdziwniejsza jest we wszystkich zamiłowanie do tego wielu z nich narzuconego zajęcia. I chłopcy, którzyby po dziś dzień byli dorosłymi włóczęgami, stają się tam porządnemi parobkami. Rozpowszechnienie takich zakładów uczyniłoby zbytecznem sprowadzanie szlązaków i zbytecznemi intrygi sąsiedzkie dla odmawiania ich. Lecz doświadczoną jest rzeczą niestety, że podobne zakłady prosperują, tylko dopóty, dopóki znajdują do kierowania niemi przyjaciół ludzkości i kraju takich jakim jest p. Tabaczyński.

Więc prywatnego zamiłowania i pojedyńczych usiłowań, miłości dobra i bliźniego i przytem wytrwałości w przedsiewzięciu, głównie nam trzeba, dla zaprowadzenia podobnych zakładów i podniesienia moralności naszego wiejskiego ludu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

Paropływ *George Law* przywiózł do Europy smutną wiadomość o okropnym wypadku jaki się zdarzył dnia 6 maja na kolei żelaznéj w Panama. Trzy pociągi obejmujące około tysiąca pasażerów, opuściły Aspinwal, poprzedzone przez pociąg towarowy. Lokomotywa tego ostatniego wyskoczyła z szyn w blizkości miasta Obispo o 15 mil za Panama, zamykając tym sposobem drogę dalszym pociągom. Postanowiono odwieźć pasażerów napowrót do Aspinwall, ale wypadek który się zdarzył w Malachin jednéj lokomotywie, spowodował, że musiano dać ciągnąć wszystkie wagony w liczbie dwudziestu, jedną tylko maszyną. Na domiar złego, o pół mili od mostu Galni, drugi wagon wyskoczył z szyn, z powodu dotąd nie wykrytego, a ośm innych poszło za nim wpadając jeden na drugi i przewracając się na bok. Te ośm wagonów były prawie natłoczone podróżnemi trzeciéj klasy. Wysłano natychmiast gońców do Aspinwall aby przysłano powozy dla zabrania rannych. Z pięćdziesięciu przewiezionych pierwszym transportem, dwóch umarło w drodze. Inni ranni i reszta pasażerów przewiezieni zostali do Aspinwall w nocy.

Według ostatnich doniesień z teatru téj katastrofy, droga nie jest jeszcze zupełnie oczyszczona, i z pod rozbitych wagonów wydobyto około 30 trupów. Liczą, że 40 osób poniosło śmierć i że jest przeszło 80 rannych. (*Jour. des Déb.*)

A N G L J A.

Londyn 5 Czerwca. W Oxford odbywają się w tych dniach, według starodawnego zwyczaju, uroczystości poświęcone pamięci rozmaitych fundatorów tamtejszego uniwersytetu. Uroczystości te trwają przez tydzień, ale wczorajszy dzień był najważniejszy; łączą się tu poważne i wesołe strony życia. Kazania i prelekcje mięszają się tu z przejażdżkami po rzece, wystawą kwiatów i koncertami, a w tym roku urządzono jeszcze powszechną illuminację z powodu ukończenia wojny. W tak zwanym teatrze, właściwiéj byłoby nazwać to Aula, wczoraj w obecności władz uniwersyteckich i świetnego zebrania słuchaczy i słuchaczek, udzieloną została honorowa godność doktorów uniwersytetu oxfordzkiego kilku wysokiéj pozycji osobom. Kanclerz uniwersytetu hrabia Derby, zajął swoje miejsce o godzinie 11éj, po prawéj stronie zasiadł książe Albert, po lewéj książe Fryderyk-Wilhelm pruski i książe rejent badeński. Następnie kanclerz odczytał listę nowo mianowanych *doctores juris* w liczbie 16, a na ich czele znajdowali się książe Fryderyk-Wilhelm pruski i książe rejent badeński, a daléj lord Clarendon, poseł turecki pan Mussurus, admirałowie Lyons i Dundas, jenerałowie Collin Campbell, Williams i inni. Wymieniane kolejno nazwiska przyjmowane były z głośnemi oklaskami. Potem była mowa w języku łacińskim i odczytano rozmaite rozprawy które otrzymały nagrody, daléj wykonano oratorjum Haydna *Stworzenie świata*. Po koncercie książęta udali się na ucztę wyprawioną przez wice-kanclerza w Worcester College, a ztamtąd do ratusza, gdzie książe Albert przyjmował adres rady miejskiéj.

Londyn 5 Czerwca. Wczorajsza uroczystość w Oxford zgromadziła tak wielkie mnóstwo duchownych, mężów stanu, adwokatów, doktorów, i członków obu Izb parlamentowych, że dziwić się należy, iż Izba niższa znalazła się w dostatecznym komplecie na wczorajszem posiedzeniu. To prawda, że miała się traktować kwestja niezmiernie ważna dla Irlandji i dla tego wszyscy deputowani irlandzcy, przybiegli aby bronić interesów swoich komitentów. Roztrząsano bil pana Moore o dzierżawach. Ponieważ nie wszyscy nasi czytelnicy znają dokładnie treść tego bilu, powiemy tu kilka słów o nim.

Ten bil przyjęty wczoraj w pierwszem odczytaniu większością 80 głosów przeciw 40, daje dzierżawcom prawo policzenia właścicielowi wszelkich ulepszeń jakieby w ciągu dzierżawy zaprowadzili w uprawie ziemi i żądania wynagrodzenia za takowe przy wyjściu z dzierżawy. Ulepszenia te rozciągają się nie tylko do roli ale i do budowy.

W propozycji téj i wyciąganych z niéj wnioskach, daje się postrzegać żywioł socjalizmu, który obudza żywe obawy, a jednak rząd nie walczył przeciw temu środkowi, ponieważ potrzebuje zapewnić sobie pomoc deputowanych irlandzkich, których opozycja rozerwałaby przychylną mu większość. Nie sądzim jednak żeby ten bil uzyskał kiedykolwiek moc prawa; Izba lordów odrzuci go en masse jako nacechowany socjalizmem, gdyby co i tak nie zdaje się prawdopodobnem, wyszedł zwycięzko z trzeciego odczytania w Izbie niższéj. (*Le Nord*).

— Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglją i Stanami Zjednoczonemi, pozostaje dotąd główną nowiną polityczną. Przewidywane od chwili uznania Walkera przez rząd amerykański, dziś ono może być uważane za fakt dopełniony. Wczoraj wieczorem w Izbie niższéj lord Palmerston powiedział, że pan Crampton istotnie otrzymał paszporty dla osób swego poselstwa i niezwłocznie opuści Washington, dodając wszakże, że wiadomość ta pochodzi z nieurzędowego źródła. W Izbie wyższéj lord Clarendon mniéj był stanowczym w swoich wyrażeniach, oświadczył bowiem tylko, że rząd nie otrzymał żadnéj urzędowéj wiadomości w tym przedmiocie.

Ta wstrzemięźliwość ministra spraw zagranicznych nie może w żaden sposób osłabić ważności deklaracji lorda Palmerston, chociaż czytając listy i dzienniki z New-York 24 maja, nadeszłe ostatnią pocztą do Liwerpoolu, możnaby jeszcze powziąć niejaką wątpliwość co do rzeczywistości zerwania.

Podczas gdy *New-York-Herald* rozbierając odpowiedź pana Marcy na ostatnią depeszę gabinetu angielskiego zapewnia, że pan Crampton otrzyma paszporty, ponieważ nie posiada już zaufania rządu Stanów Zjednoczonych, *Courier and Enquirer* utrzymuje w tym samym dniu że nie zaszła żadna zmiana, owszem, że wszelka trudność została załatwioną, ponieważ pp. Pierce i Marcy zmienili zdanie, w chwili właśnie kiedy mieli posłać panu Crampton wezwanie, aby się oddalił z terrytorjum Związku.

Między temi sprzecznemi podaniami skłonniejsi jesteśmy uwierzyć słowom *Heralda*. Rząd Stanów Zjednoczonych znajduje się na spadzistości zaciętéj polityki, być bardzo może, że popchnięty żądzą próżnéj popularności pójdzie tak daleko jak tylko dojść będzie w stanie. Tak sądzą także po największéj części dzienniki angielskie. Wszystkie one mówią o zerwaniu, nie żeby wątpić o jego prawdziwości, ale żeby uspokoić obawy publiczności wielkie i słuszne.

Wojna z Ameryką jest to okropny cios dla

---

ckich czuć potrzeba, aby młodzież uczyła się języka francuzkiego. W dziełach dyplomatycznych i naukowych, jak równie w towarzystwach wyższych, język francuzki widocznie już zastępował miejsce łacińskiego. Chociaż mój ojciec obstawał silnie za łaciną, musiał jednak pójść za radą osób obcych i powiewem nowych wyobrażeń, musiał pozwolić na to, abym nowy okres nauki rozpoczynał w języku francuzkim, nie rzucając łacińskiego. Co zaś do języka polskiego o to nie było wówczas kłopotu, mówiono owszem że choćby nie chciał, każden się nauczy swojego języka gdy jest polakiem, a nakoniec język to bardzo łatwy, bo tak się w nim pisze jak się mówi. Zacząłem się więc uczyć gramatyki francuzkiéj i pisać i mówić po francuzku, późniéj uczyłem się łaciny, początków języka niemieckiego, w końcu gramatyki polskiéj ks. Konarskiego, co mnie tak pomięszało, że zostałem z błędami w pisowni i mowie na całe życie.

Aubry mnie ośmielał z obcemi osobami, bywałem z nim w domach familijnych i u znajomych dobrze sąsiadów, zawsze jednak należało być z pokorą, nieśmiałością, z uszanowaniem dla starszych osób, bo to był czas taki, że tego głównie po dzieciach wymagano: żądano po nich aby się rozmowom przysłuchiwali, lecz aby sami się ze swem gadaniem nie popisywali, łatwo to było uskutecznić z tak małym zapasem wiadomości, jakich dzieciom wtedy udzielano.

Przy końcu żniw wróciliśmy na mieszkanie do Swierszczowa. Nadeszły pamiętam jakieś imieniny czy jakieś zaprosiny do państwa Suffczyńskich mieszkających w Łańcuchowie (v) gdzie i moi rodzice byli zaproszeni. Moja matka była w największym ambarasie, abym jéj wstydu nie narobił, dobrze przypominam sobie jak mi to prośbą i groźbą zawczasu wymawiała.— Na uspokojenie jéj, Aubry zaręczył że będę przyzwoity. Pamiętam że wtedy przy danéj okoliczności pierwszy raz wypaliłem oracją po francuzku, lecz nie wiem do kogo, podobała się wszystkim moja postawa i śmiałość w mowie głośnéj, i matka nawet była zadowolnioną.— Pierwszy też raz w Łańcuchowie widziałem fajerwerk z ogniów sztucznych.

Drugi bal pamiętam w Czułczycach u podkomorstwa Kunickich (w), tam przypominam sobie dwa szczególniéj zdarzenia, to jest w czasie obiadu podano makaron włoski z sérem, na co wielki krzyk powstał osób obiadujących, to makarony włoskie, w owym czasie była to rzadkość nadzwyczajna i wyszukany przysmak tak dalece, że niektóre osoby przy mnie siedzące, nie chciały wierzyć, aby to z Włoch sprowadzono i mówiły: pewnie to Tomasz kucharz Kunickiego na podobieństwo makaronów włoskich, coś z ciasta ulepił. Drugie zdarzenie było po obiedzie. Rozpoczęły się tańce huczne i rzeskie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(v) Łańcuchów, dziedzictwo Suffczyńskich dzisiaj w okręgu hełmskim wieś parafialna J. B.

(w) Czułczyce wieś parafialna w okolicy Chełma, starostwo, Kunickich kilku siedziało na podkomorstwie chełmskiem. Józef mianowany dwa razy 31 grudnia 1738 i 27-go stycznia 1739. (Sygillaty ks. 26 i 25 str. 83) i Franciszek o którym tutaj mowa, a który został podkomorzym w grudniu 1784. O tym Franciszku często będzie w naszych Wspomnieniach mowa. Rodzina Kunickich rej z innemi wodziła w ziemi chełmskiéj. Z Rzewuskiemi kilka razy się spokrewniła. J. B.

przemysłu i handlu Anglji. Ztąd tak wstrzemięźliwa postawa gabinetu angielskiego i nadzwyczajne umiarkowanie jego organów w prasie. *Morning Post* podobnie jak *Times* przyznaje, że oddalenie pana Crampton z Ameryki zmniejsza szanse pokoju, ale dodaje, że bynajmniéj nie pociąga to konieczności wojny. i daléj *Post* zdaje się wzywać interwencji zagranicznéj, może już nawet przyrzeczonéj, wyrażając nadzieję, że wpływ innych mocarstw niedozwoli aby ta sprzeczka wyrodziła się w krwawe starcie, zgubne dla istnienia potomków jednéj wspólnéj rodziny. Europa podziela te uczucia i życzenia i można na pewno liczyć, że nic nie zostanie zaniedbane aby ten pożądany rezultat został osiągnięty. (*Ind. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 1 Czerwca. *Lloyd* peszteński donosi z Wiednia o upadku w ogóle przemysłu w téj stolicy, a szczególnie wyrobów jedwabiu, o rozpuszczeniu robotników i t. p. Przyczyny tego leżą w podwyższeniu wartości banknotów, a przez to możności konkurowania fabryk zagranicznych, które dawniéj wstrzymywał stan kursów od wprowadzania towarów do Austrji, następnie zaś niskość taryfy celnéj. Fabrykanci w Wiedniu zbierają podpisy na podanie do N. Pana o podniesienie cła wchodowego. Fabrykanci wiedeńscy nie mogą się obejść bez ceł opiekuńczych.

— *Gazeta Augsburska* ogłasza text depeszy przesłanéj reprezentantom Austrji u dworów Florencji, Rzymu, Neapolu i Modeny, datowanéj 18 maja, któréj treść poprzednio podawały inne dzienniki:

»Interpelacje wymierzone do pana prezesa rady ministrów Jego Król: Mości króla sardyńskiego w przedmiocie traktatu zawartego w Paryżu 30 marca, dały powód w Izbach piemonckich do rozpraw, które zapewnie zwracały uwagę rządu... tak jak zwróciły naszą uwagę. W ciągu tych rozpraw hrabia Cavour oświadczył, że pełnomocnicy Austrji i Sardynji na kongresie paryzkim rozeszli się z zupełnem przekonaniem, iż dwa te narody więcéj niż kiedykolwiek dalekiemi są od możności porozumienia się względem swojéj polityki i że zasady reprezentowane przez dwa te rządy są nie do pogodzenia.

Dowiedziawszy się o deklaracjach uczynionych przez hrabiego Cavour w parlamencie piemonckim, zgadzamy się zupełnie na opinję jaką wyraził względem nieprzebytéj przestrzeni jaka nas rozdziela na polu zasad politycznych.

Między dokumentami jakie prezes gabinetu piemonckiego przedstawił roztrząsaniu Izb, nota datowana 16 kwietnia, przedstawiona przez pełnomocników sardyńskich naczelnikom gabinetów Londynu i Paryża, zdaje się nam zasługiwać na szczególną uwagę. Sprowadzona do najgłówniejszéj treści, ta nota, jest tylko namiętnem oskarżeniem przeciw Austrji.

System ucisku i gwałtownéj reakcji, wprowadzony w latach 1848 i 1849, według zdania hrabiego Cavour, musi utrzymywać ludy w stanie wzburzenia nieustannego i rewolucyjnéj fermentacji, a środki używane przez Austrję dla przytłumienia tego wzburzenia, to jest nieustanna okupacja terrytorjów do niéj nienależących, niszczą według prezesa rady piemonckiéj, równowagę wprowadzoną przez traktat wiedeński i stanowią nieustającą pogróżkę dla Piemontu.

Niebezpieczeństwa wynikające dla Piemontu z rozszerzenia potęgi austrjackiéj, są tak groźne w oczach hrabiego Cavour, że lada chwila zmusić mogą Piemont do użycia ostatecznych środków, których następstwa byłyby nieobliczone. Tak więc obawy jakie postawa Austrji we Włoszech obudza w naczelniku gabinetu piemonckiego, służą mu za pozór do rzucania przeciw niéj groźb prawie niepokrytych, które niewątpliwie niczém nie były wywołane.

Austrja nie może z swojéj strony w żaden sposób przyznać misji do któréj się hrabia Cavour dobija dla dworu sardyńskiego, to jest przemawiania imieniem całych Włoch. Na tym półwyspie znajdują się rozmaite rządy, zupełnie niezawisłe jedne od drugich i uznane za takie przez prawo publiczne Europy. Ale to prawo publiczne Europy nie zawiera zupełnie nic, o jakimś rodzaju protektoratu jaki gabinet turyński chce sobie nad niemi przywłaszczyć.

Co się nas dotyczy, umiemy szanować niezawisłość rozmaitych rządów jakie istnieją na półwyspie, i sądzimy, że damy im nowy dowód uszanowania dla téj niezawisłości, odwołując się w téj okoliczności do ich bezstronnego sądu.

Nie oskarżą nas one że mówimy coś przeciwnego prawdzie, kiedy wystąpimy z twierdzeniem, że hrabia Cavour daleko mniéj oddaliłby się od prawdy, gdyby był odwrócił wprost przeciwnie rozumowanie którego użył. Według niego, przedłużona obecność naszych wojsk posiłkowych w niektórych państwach włoskich, utrzymuje niezadowolenie i wzburzenie w umysłach.

Czyliżby nie było nieskończenie sprawiedliwszem powiedziéć, że utrzymanie dotychczas okupacji jest potrzebnem jedynie z przyczyny intryg i agitacji stronnictwa rewolucyjnego i że nic bardziéj nie może zachęcać nadużyć zbrodniczych tego stronnictwa i rozniecać jego wrzące namiętności, jak burzliwe gwałtowne mowy które niedawno brzmiały w sali parlamentu piemonckiego.

Hrabia Cavour utrzymywał, że Sardynja pragnąc niezawisłości innych państw, nie pozwoli aby jakiekolwiek państwo miało prawo wdawania się w sprawy innego państwa, nawet gdyby to ostatnie żądało tego formalnie. Doprowadzać uszanowanie dla niezawisłości rządów aż tak daleko, żeby im zaprzeczać prawa przyzwania sobie na pomoc narodu przyjaznego, w interesie swojego bezpieczeństwa, jest to teorja na którą Austrja podpisać się nie może i niechce.

Zasady jakie Austrja wyznaje w tym przedmiocie są za nadto znane abyśmy potrzebowali rozwijać je tutaj na nowo. Cesarz i jego dostojni poprzednicy udzielili niejednokrotnie, wykonywając prawo monarsze rządów, pomoc zbrojną sąsiadom, którzy żądali téj pomocy przeciw zewnętrznym lub wewnętrznym nieprzyjaciołom.

Austrja zamierza zachować to prawo, i zawarować sobie wolność użycia go w razie potrzeby. Czyż zresztą może być dozwolone komu bądź występować z wątpliwością względem zamiarów jakie przewodniczyły interwencjom, do których Austrja przychyliła się w rozmaitych epokach, kiedy historja wykazuje, że działając w ten sposób, nie mieliśmy nigdy interesowanych widoków, i że wojska nasze zawsze oddalały się natychmiast, jak tylko prawa władza oświadczyła, że jest w możności utrzymania porządku publicznego bez obcéj pomocy. Tak samo téż będzie i zawsze nadal.

Tak samo jak wojsko nasze opuściło Toskanję, jak tylko porządek prawny został dostatecznie zabezpieczony, będzie ono także gotowe opuścić państwo papiezkie, skoro tylko rząd tego kraju nie będzie potrzebował jego pomocy przeciw zawichrzeniom stronnictwa rewolucyjnego.

Dalecy zresztą jesteśmy od chęci wyłączenia z liczby środków zdolnych osiągnąć ten rezultat, rozsądnych reform wewnętrznych, jakieśmy radzili rządom półwyspu, w granicach zdrowéj polityki, i z wszelkiemi względami należnemi godności i niezawisłości państw, względem których nieprzyznajemy gabinetowi piemonckiemu prawa wystąpienia jako cenzor.

Ale z drugiéj strony przekonani jesteśmy, że wichrzyciele nie zaprzestaną wymierzać swoje wojenne machiny przeciw istnieniu rządów prawych we Włoszech, dopóki będą kraje, które ich wspierają i zachęcają, dopóki będą mężowie stanu, którzy niewahają się czynić odezwy do namiętności i wysileń, których celem jest zakłócić spokojność narodów.

Jednem słowem dalecy od dozwolenia, aby nas zwrócono z naszéj drogi przez środek, któremu trudno dobrać właściwą nazwę, a który jak to łatwo pojmujemy, został doradzony przez potrzebę odniesienia zwycięztwa parlamentarnego; czekać będziemy śmiało wypadków, przekonani, że postawa rządów włoskich które podobnie jak my, były przedmiotem ataków hrabiego Cavour, w niczem nie będzie różna od naszéj.

Gotowa przychylić się do wielkiéj reformy, dobrze zrozumianéj, zachęcać wielkie i pożyteczne ulepszenia wynikające ze swobodnéj i światłéj woli rządów włoskich, nieść im pomoc swego moralnego współdziałania ku wzmocnieniu ich sił wewnętrznych i ich pomyślności, Austrja obecnie postanowiła użyć całéj swojéj władzy, aby odeprzyć wszelki niesłuszny atak z któréjkolwiekby on pochodził strony, i wszędzie gdzie tylko jéj działalność rozciągnąć się może, przykładać się do niszczenia usiłowań sprawców zawichrzeń, i tych którzy wspierają anarchję.

Przedstaw pan tę notę panu... i zakomunikuj mi otrzymaną odpowiedź.

Przyjmij pan i t. d.

(*Journal des Debats*).

— Korrespondent paryzki w *Oest. Ztg* zawsze bogaty w dowcipne anegdoty, donosi, że gdy hr. Cavour na posiedzeniu kongresu paryzkiego w d. 8 kwietnia chciał przedstawić konferencji sprawę włoską, hr. Buol odpowiedział mu:

»Wielkich mocarstw europejskich którym powierzona jest równowaga europejska, jest tylko pięć i pełnomocnicy Austrji silnie postanowili nie odstępować ani na krok od téj głównéj zasady, i nie wdawać się w rozprawy z reprezentantami mocarstw drugiego albo trzeciego rzędu, w kwestjach do których kompetentnemi są tylko wielkie mocarstwa.« (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 6 Czerwca. Cesarz powrócił do Paryża wczoraj z rana o godzinie 7éj z wycieczki na południe. Mówiono że bezpośrednio z nad Rodanu, Cesarz uda się nad Loarę, gdzie wylew podobno jeszcze jest straszniejszy niż nad Rodanem. Ale projekt ten nie mógł przyjść do skutku, przedewszystkiem dla tego, że komunikacje w wielu miejscach są przerwane, i jedynie droga na Paryż pozostała otwartą; p. Rouher minister rolnictwa i handlu, wyjechał już do Orleanu, wskutku posiedzenia rady ministrów, na którém prezydował Cesarz. Dziś jednak zapewniają, że J. C. Mość niezwłocznie wyjedzie na zachód. Zaraz za przybyciem do stolicy, Cesarz polecił przedstawić Ciału prawodawczemu projekt prawa, wyznaczającego nowy kredyt 10 miljonów fr., na udzielenie pomocy zalanym wodą. Wszędzie także w tym celu organizują się składki.

— Komisja Ciała prawodawczego zajmująca się projektem prawa o pensjach wielkich dygnitarzy, przedstawiła radzie stanu nader ważną poprawkę do tego projektu. Ale zdaje się że ta poprawka znacznie zmieniająca projekt rządowy, nie zostanie przyjętą przez radę stanu.

— *Univers* donosi, że kardynał Patrizi oczekiwany jest w Lyonie dziś lub jutro. Prałat ten przybywszy do tego miasta, zniszczonego powodzią, przyjęty będzie z ceremonjałem przepisanym dla legatów *a latere.* Jego krucyfer konno poprzedzać będzie pojazd, całe duchowieństwo miejskie uda się na jego spotkanie na plac Bellevue, powita go i poprowadzi ceremonjalną procesją do katedry, gdzie nań oczekiwać będzie J. Em. kardynał Bonald.

— Administracja wystawy rolniczéj zawiadomioną była, że Cesarz dziś w piątek przyjdzie zwidzić galerje pierwszego piętra, gdzie znajdują się niektóre nowe przedmioty, które Cesarz pragnie obejrzyć. Między innemi jest tam przyrząd do otłukiwania plewy ze zboża, który będzie niezmiernie ważnym, jeśli sprawdzi to co obiecuje. Dotychczasowym sposobem otrzymywane otręby, mają przy sobie 20 setnych części pożywnych, przy nowym sposobie nie pozostanie przy nich więcéj jak 4 setne mączki. Z otrzymanych tym sposobem otrąb, przedstawiających zupełnie prawie czystą plewkę, wyrabia się papier. Wynalazca p. Bernier de la Pontonerie, zapewnia, że gdyby system jego był użyty przed rokiem, nietylko nie byłby się okazał deficyt 7 mil. hektolitrów na konsumcję, ale byłaby nawet przewyżka 3 m. hekt. Obtłukanie w tym sposobie hektolitru żyta, kosztuje tylko 20 centimów.

Przygotowania pana de Morny do jego ambasady do Petersburga, są już prawie gotowe. Są tam cztery powozy galowe, dwadzieścia koni angielskich, po większéj części z stajni Cesarskiéj. Czterdzieści osób mających składać jego orszak, już wyznaczono. Całe poselstwo pana Morny uda się morzem, on zaś sam pojedzie lądem. Zabawić ma w Rosji tylko sześć tygodni, i przez ten czas ma do wydania miljon fr. (*Le Nord*).

— Jenerał Foy powiedział, że we Francji jak tylko wymówić wyraz honor, to zaraz odezwie się echo. Podobnież można powiedzieć, że wyraz dobroczynność natychmiast budzi echo we Francji. Okropne zpustoszenia zrządzone przez wylew Rodanu, Saony, Cheru i Loary, obudziły powszechne uczucie dobroczynności publicznéj i prywatnéj. Do wczoraj cyfra składek zebranych w senacie, Ciele prawodawczém, na giełdzie, w redakcjach dzienników, w merostwach, w pałacu sprawiedliwości, wynosi 1,500,000 fr. Ten popęd podwojony jeszcze będzie smutnemi szczegółami, jakie z każdym dniem przynoszą nam listy i dzienniki z departamentów. Loara okazała się jeszcze straszniejszą i więcéj niszczącą niż Rodan. W Nantes, w Blois tamy zostały zerwane na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Droga z Orleans przerwaną została powyżéj Blois, mówią o pociągach kolei żelaznych zatrzymanych wpośród wód. Prywatne listy donoszą, o pewnéj liczbie ofiar. Te

wszystkie wiadomości przykładają się do zasmucenia umysłów i wpływają na ruchy giełdy. Zniżenie wszystkich papierów nieustaje, i to zrządza także znacznstraty. Rozeszła się pogłoska że p. H. Placé ma pozwać sądownie ajenta wexlowego, który spowodował ogłoszenie jego bankructwa, ale to pewniejsze, że wszedł w układy ze swemi wierzycielami i że zapewnie zdoła utrzymać swój kredyt. *(Le Nord).*

— Pod względem polityki, kwestja Księztw naddunajskich zajmuje tu ciągle naszą prassę. Komisja która ma na miejscu zbadać potrzeby i życzenia tych prowincji, nie pierwéj podobno ma rozpocząć swoje prace, aż kiedy austrjacy i turcy opuszczą terytorjum tych Księztw, co nie nastąpi prędzéj jak za sześć miesięcy, licząc od 30 marca. Trzeba więc przedewszystkiém, aby komisja wyznaczona do uregulowania granicy besarabskiéj, ukończyła swoje dzieło, żeby następnie wojska zachodnie opuściły terytorjum tureckie, wtedy dopiero komisja do organizacji Księztw, będzie mogła zdrowo sądzić o rzeczywistym stanie rzeczy. Zdaje się że połączenie dwóch Księztw w jedno państwo, ma wielkie widoki przyjścia do skutku, z wielkiém niezadowoleniem Turcji i Austrji.

— Olbrzymi jeden projekt, który ludzie fachowi nie uważają za niepodobny do wykonania, jest przedmiotem żywego zajęcia naszych salonów politycznych. Ponieważ przekopanie międzymorza Suez nie jest bynajmniéj w guście angielskim, przeto sławny inżynjer Stephenson wpadł podobno na sposób zniweczenia tego projektu, a przynajmniéj odjęcia mu znacznéj części jego ważności. Proponuje on zbudowanie kolei żelaznéj, któraby przecięła ukośnie Niemcy, przechodziła przez Konstantynopol i Bassorę, Persję i Beludżystan, aż do Indji wschodnich, i połączyła tym sposobem Niemcy z tamtą okolicą, drogą prędszą i bezpieczniejszą niż podróż morska.

Jakkolwiek kolosalną jest ta myśl, znajduje ona jednak tutaj stronników, z powodu znacznego interesu, jaki Europa środkowa miałaby w jéj wykonaniu.

Nasz minister handlu spełnił akt wysokiéj bezinteresowności, i dowodzący że w Prusach ministrowie zawsze są gotowi słuchać dobrych rad ludzi fachowych, choćby te rady niezgadzały się z zasadami administracji. Postanowieniem z dni 19 marca i 4 kwietnia, minister wprowadził rozmaite zastrzeżenia w przedmiocie operacji ajentów giełdowych. Starsi korporacji negocjantów zostali wezwani do dania opinji względem tych rozporządzeń, i gdy zdanie ich nie bardzo było przychylne decyzji ministerjalnéj, przeto p. minister ogłosił przywrócenie wolności negocjowania na giełdzie przez ajentów nieprzysięgłych »dla ułatwiania interesów.« *(Le Nord).*

W Ł O C H Y.

Genua 30 Maja. Uroczystość przygotowana dla armji krymskiéj, wkrótce się odbędzie; porozumiano się nareszcie względem programu. Nie będzie widowiska w teatrze, ale uczta wyprawiona dla wojska korpusu wyprawy, na równinie Aquasola. Dadzą się tam słyszyć wszystkie muzyki garnizonu i gwardji narodowéj. Następnie wojsko defilować będzie na Piazza Carlo Felice, przechodząc pod bramą tryumfalną wystawioną umyślnie na ten cel. Oficerowie gwardji narodowéj dadzą wielki obiad dla sztabu głównego i wyższych oficerów.

Turyn da także wielką ucztę dla armji w dniu 10 lub 11 czerwca. Przy téj okoliczności będzie rozdawanie medali.

— Legja angielsko-włoska ma udać się do Indji. Zakład téj legji który ciągle pozostawał w Piemoncie, otrzymał rozkaz udania się do korpusu, znajdującego się w Malcie. Zdaje się że Anglja ma zamiar zgromadzić znaczną liczbę wojska w Malcie i na wyspach Jońskich, co utrzymuje w niepokoju rządy Neapolu i Rzymu.

Wielki Książe Toskański powrócił do swojéj stolicy. Pomimo przeciwnych pogłosek, mnóstwo osób powątpiewa żeby Książe ze względu na teraźniejsze okoliczności polityczne, przychylił się do podpisania konkordatu w Rzymie.

— *Constitutionel* zamieścił list swego korespondenta z Wiednia, w którym ogłasza konieczność jak najprędszych reform na półwyspie włoskim. Ta potrzeba, mówi korrespondent *Constitutionela*, uznaną jest przez trzy mocarstwa, i one postanowiły wezwać rządy włoskie, aby zaprowadziły wszelkie reformy administracyjne, jakie uznają użytecznemi. Rzym uczynił już pierwszy krok: kardynał Antonelli przesłał trzem mocarstwom notę wykazującą, że większa część reform wskazanych w memorandum 1831 r., została wykonaną, i że jeśli nie można było więcéj uczynić, przypisać należy to okolicznościom, których wpływ trwać będzie, dopóki rząd rzymski nie odzyszcze potrzebnéj siły dla owładnienia wewnętrznem położeniem, i nie znajdzie zdolnych ludzi, którzyby mu pomagali w zastosowaniu tych reform.

Istnienie téj noty popiera długi artykuł w *Pays*, w którym między innemi znajdujemy wykazanie, że żądana sekularyzacja jest słowem bez znaczenia, bo na 2,000 urzędników za obrębem Rzymu, zaledwie jest 15 prałatów.

Co do Neapolu, to rzecz zupełnie inna. Austrja wprawdzie ograniczyła się na wskazaniu tylko reform, które sądzi być potrzebnemi, ale Francja i Anglja podały jednobrzmiącą notę do rządu króla Ferdynanda, z wezwaniem aby niezwłocznie zaprowadził reformy, odpowiednie potrzebom i życzeniom ludu. *Constitutionel* nie mówi jeszcze czy król Ferdynand udzielił już odpowiedź na tę notę lub nie.

— Piemoncka Izba deputowanych ukończyła w dniu 31 maja swoje prace parlamentowe, wotowaniem budżetu na rok 1857, nie pozostaje jéj nic już więcéj, jak tylko zamknąć swoje posiedzenia.

Na ostatniém posiedzeniu p. Cavour na zapytanie p. Valerio, doniósł, że za zebraniem się parlamentu na przyszłe posiedzenia, gabinet przedstawi specjalne prawo, upoważniające go do ułaskawienia naczelników powstania w Genui w 1849 roku. Wiadomo że dotąd osoby te niemogły otrzymać amnestji, ponieważ prawodawstwo teraźniejsze nie dozwala łasce królewskiéj rozciągać się do przestępców zaocznie skazanych. Proponowane prawo ma upoważniać do odstępowania w pewnych razach od téj ogólnéj reguły. *(Independance Belge).*

Kronika Zagraniczna.

Florencja 30 maja 1856 r.

Lessing w sławnym swoim wierszu opisawszy ludzi czworo koło stolika siedzących, których niewzruszonego milczenia ani burza nad ich głowami hucząca, ani żadna moc nie zdołała poruszyć, każe zgadywać co oni robią? Grają w karty.

Co więc Florentczycy robią? Bawią się i nic więcéj, a bawią się dobrze i ciągle. Florencja, która liczbą mieszkańców zaledwie w dziesiątéj części dorównywa Paryżowi, miała dziesięć teatrów otwartych zeszłéj zimy. Wprawdzie gorąco z każdym dniem wzrastające liczbę tę zmniejszyło do sześciu, i balów trochę mniéj teraz, ale ochota do tańców nie ustaje, i pomimo straszliwych upałów, bale przeciągną się do jesieni i tak daléj, z tego koła błędnego zabaw Florencja nigdy już nie wyjdzie, a przynajmniéj trwać to będzie dopóki to miasto pięknych kobiet, kwiatów, muzyki i słońca nie utraci głównych cech swoich. Z bladą twarzą, wlokącym się krokiem wraca młodzież nad ranem. Oni wracają z tańca. Z groźném okiem z przed pałacu Pitti spoziera na nich bohater z przed-Medycensowskiéj Florencji, i woła: *Ferrucci! non mi snudare senza ragione, non m'impugnare senza valore.*

Ale na odgłos téj dewizy, brzmi wesoła arja z *Trovatora*: *Mia sposa sarà.* Bo też zawieranie małżeństw odbywa się drogą prostego kontraktu, strony interesowane czasem się ani znają, jak świeży mieliśmy przykład w sferze książęcéj. Wszakże nieładne kobiety należą tu do wyjątków. Florencja nie posiada wprawdzie tych majestatycznych piękności, właściwych Rzymowi; ale za to w większéj tu liczbie kobiety ładne, zgrabności i lekkości francuzkiéj — chociaż znajdują się i piękności pierwszego rzędu, naprzykład córka znakomitego florenckiego rzeźbiarza Bartolini, piękna, niby arcydzieło ojca z marmuru wyrzeźbione. — Miejscem przechadzki codziennéj eleganckiego świata jest: le Cascine, tutejszy Saski ogród. Ogólnym tam przedmiotem konwersacji, był od niejakiego czasu kapelusz pani Solms. Przykrycie to okrągłe, słomiane, wybrednéj cienkości, ocieniało głowę, którą w Rzymie diadem zdobił cesarski, i bardziéj zwracał uwagę powszechną niż kapiszon jéj płaszczyka, na którym wszyscy za nią idący mogli widzieć herb cesarski wyhaftowany. Jéj siostra panna Adelina Wejss, zawdzięcza wrażenie, jakie uczyniła w cascinach i salonach, niezwykłéj swojéj urodzie; nie chce bowiem odznaczać się taką oryginalnością jak pani Solms-Bonaparte. Jutro ostatnia recepcja u księżnéj Lucjanowéj. Doda jéj blasku obecność poety Ponsarda. Szczęśliwy człowiek, udała mu się *giełdowa* spekulacja na teatrze francuzkim, a ledwo się tu zjawił, już i polskie damy spieszą hołd mu oddać. Kiedy tymczasem autor *Błogosławionéj* i *Lirenki* nie czytany i nieznany (a), także od dni kilku bawi we Florencji, odszukując po tutejszych galerjach słynnych madon i czerpiąc natchnienie w świątyniach i grobach Medyceuszów. Wczoraj obchodziliśmy imieniny jednéj z polskich dam szanowanéj przez swoich i Włochów. Za Pistoją leży cudny park i *Villa-Paccini*, ozdobiona przez zmarłego właściciela we wszelkiego rodzaju pomniki, posągi, galerje i teatr. Tam to zebrało się towarzystwo. Przeszedłszy przez szereg salonów, ujrzeliśmy się w komnacie, któréj obicia stanowiły pozbierane z najrozmaitszych kollekcji i pojedynczo ponaklejane, sztychy, obrazy i litografje. Cała jedna ściana pokryta była wizerunkami samych naszych rodaków, po części jeszcze żyjących. Ikonoteka ta i bez szyn żelaznych przeniosła nas w jednéj chwili na ziemię rodzinną, a to tém wygodniéj, iż ażeby cały ten obraz objąć, nie potrzeba było kart przerzucać. Tak jak ów Anglik, co żeby książkę bez zmudy czytać, zwykł sobie kartki pojedyncze kazać na ścianę pokoju ponalepiać.

Między licznymi tutejszymi malarzami, godnymi są przedstawicielami sztuki polskiéj Boratyński, zajęty obecnie obstalowanym przez hr. Alexandra Przezdzieckiego portretem Królowéj Polskiéj Konstancji, wielkości naturalnéj, i Pfanhauzer, który oprócz własnych utworów, między któremi celuje obraz mający rozwiązać zadanie, jak obnażoną postać kobiecą w pokurczonéj a wdzięcznéj pozie rzucić w głąb krajobrazu, posiada bogaty zbior antyków; między temi odznaczają się Pusseny, Jo Corregg'a i inne tegoż mistrza, Rubensy, a nawet Michał Anioł. Jedna nawet artystka Polska podziela rzadkim zjawiskiem swój czas między kopjowaniem w Uffizi, a studium sanskrytu. Nie wiedzieć w czém bardziéj jéj się powiedzie; najlepiéj rozstrzygnięcie tego pytania zostawić w zawieszeniu, tak jak to uczynił niedawno młody francuz na jednym z tutejszych wieczorów. Dorodne dwie siostry, córki zmarłego autora: Mes voyages en Italie, Valéry, zagadnęły go, która z nich jest starszą. Zręczny francuz odrzekł do jednéj i drugiéj po kolei się zwracając: »kiedy na panią się patrzę, to jestem pewny że jesteś młodszą, a ty pani, masz z pewnością mniéj lat od siostry.« Liczba obecnie tu bawiących cudzoziemców dochodzi, jak utrzymują do 25000, lecz mnie się zdaje, że w tém jest dużo przesady, a przynajmniéj w tę ilość wliczonych jest trzy piąte części osób mających przybyć na drugą zimę. Rząd dla cudzoziemców bardzo uprzejmy, bo wszystkie galerje codzień bezpłatnie otwarte i urzędnicy publiczni odznaczają się grzecznością, i nakazaną im z góry bezinteresownością. A od mieszkańców również są dobrze przyjmowani, bo pieniądze wnoszą. Jednak nie wszystkie te pieniądze mają równe zachowanie: złoto francuzkie traci, a moneta rzymska niechętnie i ze stratą brana. Godnem uwagi jest, że z ostatniéj tylko kurs mają pieniądze z wizerunkiem Medyceuszów, na cześć pamięci Klemensa VII i Leona XII papieżów z tejże rodziny. Zdawkowéj monety dużo w obiegu fałszywéj, któréj kassy teatralne wieczorem przy sprzedaży biletów wielkie miewają kolekcje. Zupełne bezpieczeństwo przed kradzieżami jest tylko w hotelach; w prywatnych zaś domach nie rzadko się one zdarzają, chociaż drzwi tak szczelnie, sztucznie i troskliwie bywają tu zamykane, iż z zewnątrz przypadek wydaje się niepodobnym; więc sprawcami tego rodzaju złodziejstw bywają często służący, a ponieważ skutkiem źle zrozumianéj polityki, policja karze rzadko a łagodnie, złoczyńcy coraz są śmielszymi.

W ostatnim czasie, osiadła polka tu powróciła z zebrania wieczornego i znalazła pokój uprzątnięty do szczętu; szczególniéj srebro stołowe i zbytkowe sprzęty znajdują tu amatorów. Reminiscencje tutejsze dowodzą, że niektórzy z naszych rodaków zostawili tutaj niezatarte ślady po sobie. Dziennik, *il buon gusto*, ma teraz *appendice* czyli odcinek o jednym *polachetto*, opisanym romansowo w guście Fryderyka Soulié; rozumie się, że imie bohatera jest Stanislao.

Gazety teatralne przepełnione są wspomnieniami o Verdi'm; kawiarnie przybierają miana od jego oper. Istnieje już Café Trovatore, café della Traviata i t. d.—Florentczycy są zarazem nabożni i nigdy jeszcze tu nie znalazłem próżnego ko-

(a) Nie u nas. (Pr. Red.)

ścioła. Choć biedy tu tyle jak i po innych miastach włoskich dla miłości far niente, to jednak ubodzy nie tyle natrętni co gdzieindziéj. Z tego względu Florencja stanowi wyjątek pomiędzy innemi miastami włoskiemi.

Na zakończenie donoszę, iż od tygodnia bawią tutaj hr. Załuscy i warszawski księgarz Sennewald. Wczoraj na cześć urodzin Królowéj Wiktorji cały świat wielki tutejszy zebrał się w willi Lorda Normamby, gdzie bawiono się ochoczo aż do rana.

Krainy leżące między łańcuchem Kaukazkim, a pierwszemi wyżynami Taurusu, nie pod jednym względem interesują czytelników Europejskich. — Dzieje ich ścisle są spokrewnione z dziejami Europy, bo tędy przechodziła znaczna część ludów, dziś zaludniających naszą część świata. W tych górach i na tych wybrzeżach gnieździły się późniéj handlowne ludy Europy, walczyły Europejskie zastępy i powiewały znane w Europie sztandary: Ostatnie wypadki uczyniły jeszcze więcéj zajmującemi te, już niejednokrotnie opisywane, a jednak mało dotąd znane krainy.

Chętnie więc umieszczamy poniższy artykuł, i tém chętniéj, że autor jego nie pierwszy już raz występujący w piśmiennictwie i zapewne znany naszemu czytelnikowi z rozmaitych pism krajowych. Przez lat bowiem dziesięć podróżował w tamtych krajach, po większej części pieszo, wśród wielu trudów i niewygód.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO KAUKAZIE.

Kolchida. — Lazyka. — Lazystan.

I.

Różni władcy. — Lazy. — Panowanie Bizantyńskie. — Turcy. — Powstanie Imeretji przeciw Turkom. — Imeretja i Mingrelja odłączone od Turcji. — Obie przechodzą pod panowanie Rosyjskie. — Gurja. — Swanetja. — Topografja tych krain: góry, wody i drogi. — Wycieczka Rjonem. — Kozaccy osiedleńcy.

Lazystan — Lazika — dawniéj trzy osobne mieścił w sobie władztwa: Mingrelję, Imeretję i Gurję. Kraj dolinę Rjonu obejmujący, dziś cały niemal pod władzą Rosji, stanowi jednę gubernję Kutaiską.

Czytając w Nrze 19 Gazety Warszawskiej historyczną wzmiankę o Lazach, przedsięwzięliśmy podać czytelnikowi rys historyczno-topograficzny tego kraju, który starożytna fantazja uczyniła na zawsze ciekawym, przywiązując do niego tajemnicze i nieodgadnione podanie o runie złotem. Wszak to starożytna Kolchida, kraj złota i obfitości! Ale mniejsza o to, co się tam święciło w czasach poetycznych rojeń.

W epoce pewności historycznéj widzim, jak podbija te okolice Cyrus, od którego to zapewnie imienia rzeka *Kir* czyli *Kur* dzisiejszy, skrapiający doliny Gruzji wyprowadza swe miano. Po kolei potem dostawała się ta kraina pod władzę Alexandra Macedońskiego, królów Syryjskich, aż nareszcie Mitrydates VI ponad Kolchidą także rozpostarł swą władzę.

Następnie po upadku jego do VI wieku władali Kolchidą wyznawcy Zoroastra, lud przybyły z Persji pod wodzą jakiegoś Polemona. Lazowie którzy tu osiedli, zmieniają starożytną nazwę téj ziemi, chrzcząc ją swem imieniem.

W połowie VI wieku Lazowie rzuciwszy naukę Magów, przyjmują chrześcjańską wiarę z Byzancjum, gdzie król ich Zafus pierwszy został ochrzczony. Ale odtąd Lazyka staje się jabłkiem niezgody pomiędzy Byzantyjskimi władzami i Persją. Wodzowie cesarza Justynjana i króla Persów Chozroesa, długo się ścierają nad Rjonem, a władcy Kolchidy u jednych, to u drugich szukają opieki i wsparcia i nie rzadko padają pod mieczem tego władcy, pod którego uciekają się opiekę. Nareszcie Kolchida dostaje od cesarzów Byzantyjskich rządcę i odtąd staje się krajem hołdowniczem cesarstwa.

W początku XIII wieku, gdy łacinnicy pod dowództwem Balduina hrabiego Flandrji owładnęli tronem Komnenów i pół wieku z górą władali w Carogrodzie, świetny tron cesarzów wschodnich przenosi się do Azji. Teodor Laskaris ogłasza się cesarzem Greckiego w Azji czyli Trebizondskiego państwa, w skład którego wchodzi i Kolchida

Po upadku Łacinników i ustąpieniu ich z tronu Carogrodzkiego, a po wskrzeszeniu wschodniego imperjum greckiego, Kolchida wciąż jeszcze zostaje pod władzą Komnenów, którzy tytułują się królami Fazys'u od miasta stołecznego *Fazis* (dziś Poti) nad rzeką Fazys, dzisiejszym Rjonem leżącego.

Lecz z upadkiem Konstantynopola w XV wieku, Kolchida pozbawiona obrony, przedstawiała łatwą zdobycz Turkom. Panujący w niéj od niedawnego czasu książęta dynastji Bagratidów, téj saméj, która od VI wieku władała Gruzją, a następnie połączoną z nią od IX wieku Imeretją, ustępują teraz tronu Mahometowi II.

Niezbyt szczęśliwy był los chrześcjańskiéj Kolchidy, mianującéj się odtąd Mingrelją pod władzą Osmańską; lecz mimo usiłowań ponawianych w różnych czasach niepodobieństwem było wybić się na wolność. Sułtan Amurat III w r. 1576 zaledwie Mingrelja spróbowała zrzucić z siebie Mahometańskie jarzmo, zwyciężył ją i zmusił do uległości.

Imeretja złączona już niegdyś z Gruzją od XIII wieku odrębne znowu zaczęła stanowić królestwo; lecz podobnie jak Mingrelja i złączona z nią dotąo Gurja, przy podziale Gruzji za Alexandra 1424 na osobne księztwa, dostała osobnego króla z jednego wspólnego domu Bagratidów, w Gruzji panującego.

Najsmutniejsze skutki miał ten podział w epoce kiedy właśnie chrześcjanie winni byli zjednoczonemi wystąpić siłami przeciw Osmanom. Ciągłe domowe kłótnie między panującymi, wzajemna nieufność, chciwość i okrucieństwa, przymioty tamtejszych władców, a z drugiéj strony napady gorali, wycieńczyły do ostatka siły tych ludów niegdyś zamożnych i dzielnych. Sułtani tureccy bez wysilenia mogli w poddaństwie utrzymywać te władztwa, kiedy niekiedy tylko rozdmuchując przygaszający pożar niezgód domowych. Turcy z każdéj domowéj kłotni korzystali, tak, że wpływ ich i opieka stawały się tu coraz potrzebniejsze. Z czasem gospodarowali tam sobie zupełnie według swych widoków, przekazując trony różnym władcom. Zdarzało się jednak, że władza przechodziła z rąk do rąk niezależnie od woli Padiszachów. Ze śmiercią jednego z królów Imeretji w siedmnastym wieku, Alexandra, który już szukał związków z Rosją, tron téj ziemi spadał na jednego z dwóch jego synów nazwiskiem Bagrata. Lecz chciwa władzy wdowa po królu, a macocha królewicza Daredżana, wypala oczy pasierbowi i idzie za mąż za Wachtanga, jakiegoś dygnitarza Gruzińskiego, spodziewając się zostać jedyną władczynią osieroconéj Imeretji. Wówczas rządca powiatu Raczyńskiego, jednego ze czterech, na które dzieliło się to królestwo, ujął się za pokrzywdzonym królewiczem; królowę wdowę wraz z jéj mężem, porwał przemocą i kazał zamordować czy téż odesłał do Turcji jako niewolników; osadziwszy na tronie prawego następcę.

Mimo takie jednak wyskoki samowolności w rozrządzaniu tronem, rosła coraz bardziéj władza Turków nad Lazyką, aż póki Salomon I, jeden z królów Imeretji, nie zaczął stawiać im groźnego czoła. On to pierwszy wywalczył sobie niezależność, pokonał Turków przy wsi Chrczeli 1762 roku, znów przyłączył odpadły powiat Raczyński, a dla zabezpieczenia się od groźnéj potęgi Ottomańskiéj, szukał związków z Rosją. W roku 1770 pierwszy raz rosyjskie wojska stanęły pod dowództwem jenerała Todtlebena w Mingrelji i Imeretji. Odtąd wpływ Turków zaczął tu upadać coraz więcéj, aż w roku 1774, w skutek traktatu zawartego w Kuczuk-Kajnardżi, oba te królestwa zostały uznanemi za niepodległe Turcji. Salomon król Imeretji i Kacy-Dadjan, książę Mingrelji, nieprzyjaciele często sobie wzajem wydzierający pograniczne powiaty, uwolnieni zostali od poniżającego haraczu, młodymi chłopcami i dziewczętami opłacanego.

W roku 1804 syn owego Dadjana, książę Jerzy Dadjan, władca Mingrelji, wstępuje w poddaństwo Rosji, razem z swym narodem, którym dotąd rządzi dom jego w osobie Dawida Dadjana zostającego w służbie CESARSKO-Rosyjskiéj w stopniu jenerała.

Podobnież jeden z następców Salomona Igo Dawid, czyli Salomon II, w tymże roku poddaje się rosyjskiemu rządowi, mimo to jednak w r. 1810 zdradziecko napada na rosyjskie wojska konsystujące w tym kraju. Pokonany, szuka w Turcji schronienia; a Imeretja zamieniona w prowincję rosyjską.

Gurja tylko nie mogła obejść się bez pośrednictwa Turków, którzy pomagając jéj w kłótniach granicznych przeciw Salomonowi Imeretyjskiemu, przywłaszczyli sobie, za to dwa sandżaki (powiaty), które weszły w skład Achatejchskiego paszaliku, dziś jeszcze w połowie własnością Turcji będącego. Zatargi te z Salomonem prowadził jeden z władców Gurji, z familji Gruzyjskich królów, osadzony tu przez Turków, po wytępieniu w XVII wieku dawniejszego od XIV wieku panującego tu domu Bagratidów. Dopiero w 1810 Gurja przyjmuje opiekę Rosji. Władcą jéj mianowany małoletni syn ostatniego panującego, pod opieką swéj matki Zofji i rady znakomitych książąt Guryjskich. Lecz matka zawiązuje tajne stosunki z Portą żądając od niéj pomocy przeciw opiekującej się nią Rosji. Działania jéj odkryte. Zofja z 11-letnim synem w Turcji szuka schronienia.

Do tych to trzech krain: Mingrelji i leżących po za Rjonem, na zachód od niéj Imeretji i na południe Gurji przyłączyć należy Swanetję ciągnącą się znów na północ aż do podnóża głównego łańcucha Kaukazkiego. Mało ona poznana. Mieszkańcy jéj niegdyś chrześćjanie, dziś w połowie są mahometanami. Rozrzuceni śród obszernych równin Swanetji żyją jedynie z polowania, a posiadając kopalnie miedzi i ołowiu, wyrabiają z nich naczynia kształtu wschodniego. Fabrykują też jak inni górale wełniane wyroby: wojłoki, burki, wielbłądzie sukno, które przywożą do miasteczka Imeretyjskiego *Oni* i oddają je w zamian za sól, proso i inne produkta niezbędne do życia.

Cała dolina Rjonu razem z Swanetją, od zachodu tylko otwarta na morze, z innych stron okolona górami stanowiącemi naturalne jéj granice. Od północy strzeże ją z śnieżnemi wierzchołkami główny łańcuch Kaukazu, śród którego szczytów na krańcu wschodnio-północnym Swanetji, jaśnieje jaskrawą białością dwupiersiowy Elborus (dziewicza pierś), mający podług geodezyjnych wymiarów pułkownika Józefa Chodźki 18,524 stóp wzniesienia nad morzem.

Od wschodu doliny Rjońskiéj, zatoczyło się półkolem jedno z ramion Kaukazu oddzielając Imeretję i Gurję od Ossetji, Kartalinji i Achałcychskiéj prowincji, (na wschód i południe od Lazyki leżących) różne tam przybierają nazwy, jako to: od strony Ossetji gór Dualetskich, od Kartalinji Lichijskich i Wachańskich od Achałcychu,

Pojedyncze zaś ramiona tych pasm granicznych wkraczając w środek doliny Rjońskiéj, oddzielają pomiędzy sobą naturalnemi granicami Mingrelję od Swanetji i Imeretję od Gurji, tak że każda z tych krain jest osobną doliną z własnemi wijącemi się śród niéj rzekami i rzeczkami.

Największa i najważniejsza z tych rzek jest *Rjon* znakomity w starożytności *Fazis*. Płynie on prawie środkiem pomiędzy owemi krainami dawnéj Lazyki, tak że Mingrelja z Swanetją zajmują wybrzeże prawe ku północy aż ku górom; przeciwnie zaś Imeretja i Gurja lewe, ścieląc się aż do pasma Achałcychskiego. *(d. n.)*

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur*. *Tańce Perskie.*

Wkrótce w teatrze rozmaitości daną będzie pierwszy raz krotochwila oryginalna w 2ch aktach, p. t. *Hrabia na Wątorach.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Maja (11 Czerwca) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*